

Kto naprawdę napisał "Raport Karskiego"?

„25 listopada [1942 r.] [...] inny raport dotarł do żydowskich liderów w Londynie. Nowy raport opisywał «likwidację» getta warszawskiego i gazowania w Bełżcu. Został on dostarczony z Polski do polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie przez naocznego świadka, Jana Karskiego, nie-Żyda. [...] późną jesienią 1942 r. został [...] wysłany przez polskie podziemie przez Francję i Hiszpanię do Gibraltaru, a potem do Londynu. [...] 25 listopada polski rząd na uchodźstwie przekazał raport Karskiego [„Karski’s report”] A[lexowi] L. Eastermanowi, sekretarzowi politycznemu brytyjskiej sekcji Światowego Kongresu Żydów. Easterman zadzwonił do Foreign Office [brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych] i zapytał, czy Sydney Silverman, poseł Izby Gmin z ramienia Partii Pracy, mógłby pokazać raport Richardowi Law, podsekretarzowi stanu w Foreign Affairs, zastępcy [Anthony’ego] Edena. W marcu 1942 r., według tego raportu, Himmler rozkazał «eksterminację 50% żydowskiej ludności» w okupowanej przez Niemców Polsce, «do wykonania z końcem 1942 r.». Ale choć zabijanie rozpoczęło się wtedy «z wyjątkową werwą», rezultaty najwidoczniej nie zadowolili Himmlera, który w lipcu 1942 r. podczas wizyty w Generalnym Gubernatorstwie wydał nowe dekrety, «mające na celu całkowite zniszczenie polskich Żydów». Raport Karskiego opisywał następnie, jak «prześladowania» rozpoczęły się w Warszawie 21 lipca 1942 r. [...] Według raportu Karskiego «z ogółu 250 000 ‘przesiedleńców’ tylko około 4000 zostało wysłanych do prac pomocniczych [przy froncie wschodnim]». [...] Polski raport z 25 listopada powtórzył sumę 250 000 jako liczbę warszawskich Żydów zamordowanych między lipcem a wrześniem 1942 r.”.

W ten sposób Martin Gilbert w książce z 1981 r. *Auschwitz and the Allies: How the Allies Responded to the News of Hitler’s Final Solution* (s. 93–95) jako pierwszy dwustronicową notatkę przekazaną dziennikarzom 24 listopada, a władzom brytyjskim 25 listopada 1942 r., zaczynającą się od słów: „News is reaching the Polish Government in London about liquidation of the Jewish ghetto in Warsaw”, nazwał „Raportem Karskiego”. Skojarzenie było proste: przekazanie raportu nastąpiło w czasie, kiedy do Londynu dotarł Jan Karski. Naturalne zatem wydawało się, że raport napisał i przywiózł przybyły właśnie emisariusz. W 1981 r. ten wybitny angielsko-żydowski badacz nie wiedział jednak, że 24 listopada 1942 r. Jana Karskiego (pod takim nazwiskiem kurier przeszedł do historii) jeszcze nie było w Londynie. Kiedy biografowie Jana Karskiego, E. Thomas Wood i Stanisław M. Jankowski, pisali swoją książkę (1996),

wiedzieli już, że samolot z Karskim wylądował w Wielkiej Brytanii kilka dni po sporządzeniu tej notatki. Mimo to wciąż nazywali ją raportem Karskiego. Pisali także, że w kluczu (ze specjalną skrytką), który z kraju zabrał Jan Karski, znajdowały się mikrofilmy raportów przygotowanych przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej. Według Wooda i Jankowskiego mikrofilmy ukryte w kluczu dotarły do Londynu przed 17 listopada (dziś wiemy, że dokładnie 13 listopada) – czyli przed przybyciem Karskiego, który zgodnie z ich ustaleniami wylądował w Londynie 27 listopada – „i urzędnicy polscy opracowali skróconą, dwustronicową wersję sprawozdania na temat prześladowań Żydów. «Rząd polski w Londynie otrzymał wiadomości na temat likwidacji żydowskiego getta w Warszawie», głosił tekst”. Z opisu tych raportów sporządzonego przez Wooda i Jankowskiego (s. 154–155, 163, 169, 174–175) jasno wynika, że w tym kluczu miał się znajdować dobrze znany historykom raport pt. „Likwidacja getta warszawskiego”. Autorami tego ważnego dokumentu byli Henryk Woliński, Stanisław Herbst i Ludwik Widerszal z BIP KG AK. Nie ulega wątpliwości, że wspomniana dwustronicowa notatka z 24 listopada 1942 r. powstała na bazie tego raportu. Od książki Wooda i Jankowskiego historycy, chociażby Dariusz Libionka w prekursorskim artykule z 2006 r. oraz autor tego artykułu w pracach z pierwszej dekady XXI w., powtarzali, że to dzięki Karskiemu raport „Likwidacja getta warszawskiego” został dostarczony do Londynu (Libionka 2006, s. 49; Puławski 2007, s. 80; Puławski 2009, s. 536). Nawet sam Karski, który w rozmowie z francuskim reżyserem Claude’em Lanzmannem w 1978 r. mówił jeszcze: „Oczywiście nie miałem najmniejszego pojęcia, co było w tym kluczu” (Rappak 2014, s. 121), kilka miesięcy po wydaniu książki Wooda i Jankowskiego stwierdzał już: „nie znałem treści tego raportu, ale wiedziałem, że dotyczy Żydów, wiedziałem, że to napisali Widerszal, Herbst i Woliński” (Karski, Wierzyński 2012, s. 139)¹.

Kiedy w 2010 r. zacząłem badać reakcję Polskiego Państwa Podziemnego² i władz polskich na uchodźstwie³ na Zagładę w okresie od rozpoczęcia „wielkiej akcji” do wybuchu powstania w getcie warszawskim (lipiec 1942 – kwiecień 1943)⁴, nagle wszystko przestało pasować. Według londyńskich źródeł, 13 listopada 1942 r. do Londynu w poczcie, którą miał dostarczyć Karski, dotarło wiele raportów – oprócz „Likwidacji getta warszawskiego” także „Akcja antyżydowska 1942”, „Pro memoria o sytuacji w kraju w okresie 16 lipca – 25 sierpnia 1942

¹ Wzmiankę Karskiego o książce Wooda i Jankowskiego zob. w: Karski, Wierzyński 2012, s. 152.

² Przez Polskie Państwo Podziemne rozumiem strukturę cywilną i wojskową podległą rządowi polskiemu na uchodźstwie, czyli Związek Walki Zbrojnej-Armieję Krajową i Delegaturę Rządu RP na Kraj.

³ Pod tym pojęciem pojmuję rząd polski w Londynie z gen. Władysławem Sikorskim na czele, sztab naczelnego wodza, prezydenta RP oraz Radę Narodową.

⁴ Wyniki badań opublikowałem w: Puławski 2018.

r.”, list Bundu z 31 sierpnia 1942 r. i „Protest” Zofii Kossak oraz wiele zaległych depezb delegata rządu na różne tematy. Tymczasem według źródeł Armii Krajowej i Delegatury Rządu zgromadzonych w polskich archiwach, szczególnie Archiwum Akt Nowych, te materiały zostały wysłane przez delegatów rządu Cyryla Ratajskiego i Jana Piekalkiewicza⁵ w trzech osobnych pocztach, z 24 lipca, 1 września i 1 października 1942 r. Źródłem, które mówiło o wysyłce najważniejszego dla tych rozważań raportu pt. „Likwidacja getta warszawskiego”, był list przewodni delegata rządu (pod pismem nie ma podpisu) dotyczący poczty z 7 października 1942 r. Interesujący nas fragment brzmiał: „Przez ostatniego kuriera zostały również przesłane materiały, których wykaz poniżej załączam: 1) Pro memoria o sytuacji w kraju za okres 16 VII – 25 VIII 1942; 2) Sprawozdanie z likwidacji getta warszawskiego (z 5 załącznikami); 3) Odpis depezb Dep[artamentu] Inf[ormacji]; 4) 7 uzupełniających stron do przesłanej w dniu 24 lipca r.b. broszury pt. «Polska a Niemcy»; [...] 6) Sprawozdanie z audyencji zarządu RGO u gen[eralnego] gub[ernatora] Franka” (cyt. za: Puławski 2018, s. 316). Inne źródła nie pozostawiają wątpliwości, że ten „ostatni kurier” wyruszył z kraju 1 października 1942 r. i skierował się na Węgry do Budapesztu. Zresztą wszystkie te trzy poczty zostały wysłane do placówki dyplomatycznej „W” – jak nazywano strukturę w Budapeszcie podległą polskim władzom na uchodźstwie i w kraju. Zatem raportu pt. „Likwidacja getta warszawskiego” (krył się on pod punktem 2 z listu delegata – o czym świadczy wymienienie pięciu załączników) nie zabrał Jan Karski, który, po pierwsze, wyruszył z kraju 27 września 1942 r. i, po drugie, skierował się do Berlina tzw. trasą zachodnią (którą notabene miał sam wypróbować). Można się zastanawiać, czy Karski nie zabrał duplikatów tych materiałów. Sprawę rozstrzyga jednak depeza delegata rządu do rządu polskiego w Londynie z 24 grudnia 1942 r., wysłana w odpowiedzi na prośbę wicepremiera Stanisława Mikołajczyka z połowy października 1942 r., by dostarczono najnowsze raporty o eksterminacji Żydów. Delegat odpowiedział: „Szczegółowe sprawozdania dotyczące likwidacji Żydów wysłałem na Budapeszt dnia 1 wrz[eśnia] i 1 paźdz[iernika]” (cyt. za: Puławski 2018, s. 316–317) – nie wymienił zatem poczty Karskiego. Do tego pocztu zabranej przez Jana Karskiego nie towarzyszył zwyczajowo list przewodni (takich przypadków było bardzo mało; większość poczt zawierała takie pisma z listą materiałów zgromadzonych w danej przesyłce). Karski nie był także w tej misji kurierem AK. Poza tym dokumentacja placówki „W” wyraźnie wskazywała, że te poczty delegata po prostu ugrzęzły tam z różnych powodów. Nawet więcej, 30 listopada 1942 r. szef tej placówki Edmund

⁵ W tym okresie Cyryl Ratajski już chorował i zadeklarował dymisję ze stanowiska delegata rządu. Jeszcze pracował, ale wiele funkcji za niego wykonywał jego zastępca Jan Piekalkiewicz, niedługo potem kolejny delegat rządu.

Fietowicz pisał do Londynu: „z poczt nam przesłanych, poczta czerwcową, jak nam wiadomo, dotarła do Berna, reszta jest u nas, nie wysyłam, ponieważ Centrala pomimo próśb nie potwierdza odbioru, co jest jedną z zasadniczych cech konspiracji” (cyt. za: Puławski 2018, s. 384–385). Jak więc poczty z 24 lipca, 1 września i 1 października 1942 r. dotarły do Londynu, skoro ugrzęzły w Budapeszcie? Nic się nie zgadzało.

Wszystko zmieniło się, kiedy zapoznałem się z książką polskiego historyka Wojciecha Frazika pt. *Emisariusz Wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka (1916–1993)* (Kraków 2013). Badacz ten opisał rezerwową trasę kurierską z placówki „W” w Budapeszcie przez polską placówkę dyplomatyczną „Wera” w Bernie w Szwajcarii do Londynu i, co ważne, dodawał: „droga ta była wykorzystywana do jesieni 1942 r.” (Frazik 2013, s. 98–100). Zaopatrzony w tę wiedzę, udałem się na kolejną kwerendę do polskich archiwów w Londynie. Okazało się, że materiały z poczt delegata z 24 lipca, 1 września i 1 października 1942 r. zostały w Budapeszcie przepakowane do jednej wysyłki schowanej w bateryjce latarki i poprzez specjalnego wysłannika Polaka Jerzego Waciórskiego, a potem nieznanego łącznika francuskiego dotarła do placówki w Bernie kierowanej przez Aleksandra Ładosia. Stamtąd za pośrednictwem kolejnych kurierów trafiła w ręce Aleksandra Kawałkowskiego, szefa polskiej konspiracji w Lyonie. To do niego wcześniej dotarł także Jan Karski i przekazał mu swoje klucze. Kawałkowski poprzez szefa polskich struktur pomocowych w południowej Francji Józefa Kożuchowskiego wysłał te dwie przesyłki – klucze i baterijkę – do swojego odpowiednika w Lizbonie Jana Kowalewskiego. Ten ostatni na skutek pomyłki doszedł do wniosku, że obie te przesyłki (baterijkę zresztą niepotrzebnie rozebrał) należały do Jana Karskiego. I z taką wiadomością wysłał klucze Karskiego i materiały z rozebranej baterijki do Londynu. Nie dziwi zatem, że polskie służby również uznały, że ta – jak to nazwano – „duża poczta” to była poczta Karskiego. Wszystkie te osoby: Ładoś, Kawałkowski, Kowalewski, należały do struktur wywiadu prowadzonego przez polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Londynie pod kryptonimem „Akcja Kontynentalna”. Nie dziwi więc, że londyńskie władze tej struktury wyrażały zadowolenie: „Otrzymaliśmy dzisiaj nr 170 [przesyłkę od Kowalewskiego – A.P.] [...] Bardzośmy się ucieszyli z załączników do 170, które przysły w doskonałym stanie, z wyjątkiem, zdaje się, jednej rolki rozgrzanej przez dłuższy pobyt w metalu, ale znośnej. Są to niezmiernie ważne rzeczy i jest mi wyjątkowo przyjemnie, że nasza organizacja [Akcja Kontynentalna] przyczyniła się do ich szczęśliwej dostawy” (cyt. za: Puławski 2018, s. 364). Jeśli chodzi o słowa szefa placówki „W” z 30 listopada 1942 r. o niewysyłaniu poczt, to po prostu niedawno powrócił on do kierowania placówką i nie został

poinformowany, że poczty z 24 lipca, 1 września i 1 października jednak poszły awaryjną drogą przez Waciórskiego. Kiedy sam Fietowicz wreszcie dotarł do Londynu, przywiózł ze sobą „pozostałe poczty”, wysłane przez delegata 24 października, 21 listopada 1942 r. i 6 stycznia 1943 r. (czyli zupełnie inne, niż nas interesują).

Co zatem zawierał raport pt. „Likwidacja getta warszawskiego”? Niewątpliwie jego autorzy Henryk Woliński, Stanisław Herbst i Ludwik Widerszal korzystali z wielu dokumentów polskiego podziemia z pierwszej połowy 1942 r. i pierwszych tygodni „wielkiej akcji” w getcie warszawskim⁶. Już pierwsze zdanie było znaczące: „Przeszło miesiąc już trwa i zmierza ku końcowi likwidacja getta warszawskiego, która liczbą ofiar i natężeniem okrucieństwa staje się jedną z najboleśniejszych kart historii”. Wstęp opracowania zdradzał intencję autorów, by wyrobić u czytelnika przekonanie, że raport jest autentyczny i nieemocjonalny, choć nie ukrywano, że „jednostronny”, powstał bowiem na podstawie relacji inteligencji. Widać więc, że raport był pisany dla wymagającego, sceptycznego czytelnika zagranicznego. To pokazuje profesjonalizm jego autorów i pośrednio ich empatię dla ofiar – zdawano sobie sprawę, że tylko rzetelna informacja może wpłynąć na podjęcie przez „wielkich tego świata” decyzji, które uratowałyby – jak zapewne jeszcze wierzone – chociaż część ofiar. We fragmencie zatytułowanym „Kronika likwidacji getta warszawskiego” autorzy nawiązywali do wiedzy sprzed akcji w stolicy (choć już tutaj porównali ceny w getcie w trakcie jego likwidacji z cenami tych samych produktów „po stronie aryjskiej”). Przede wszystkim wskazali, na czym polegała zmiana w ogólnej niemieckiej polityce antyżydowskiej. Dokument potwierdzał przekonanie wyrażone w pierwszej połowie 1942 r., że polskie podziemie szansę na uratowanie ludności żydowskiej widziało w działaniach zewnętrznych – niestety daremnie wyczekiwanym: „W marcu br. po wizycie Him[m]lera w GG i wydanym przez niego zarządzeniu, nakazującym likwidację 50% Żydów do końca 1942 r., nie mogło już ulegać wątpliwości, że to wielkie morderstwo mogą przerwać jedynie wydarzenia wielkiej wagi militarnej i politycznej, których do dziś dnia wszyscy oczekują na próżno”. Autorzy raportu powtarzali za dokumentami z wiosny 1942 r., że „akcją pomocniczą do tego było koncentrowanie – przesiedlenia Żydów z małych osiedli do większych, w trakcie którego mordowano 10%”. Wspominano o obozach w Chełmnie, Bełżcu i Sobiborze: „Wiosną nadeszły wiadomości o utworzeniu nowego obozu kaźni w Sobiborze (pow. włodawski)”. Zmiana decyzji Niemców, zdaniem autorów raportu, nastąpiła po pobycie Himmlera w Warszawie w lipcu 1942 r.: „Rozpoczęcia likwidacji getta w

⁶ O dokumentach z pierwszej połowy 1942 r. do „wielkiej akcji” w getcie warszawskim pisałem w: Puławski 2009; dokumenty z „wielkiej akcji” do czasu wytworzenia opracowania „Likwidacja getta warszawskiego” zob. Puławski 2018.

Warszawie spodziewano się już w połowie kwietnia, później w końcu maja. W czerwcu rozeszła się pogłoska, że udało się ją zażegnać na pewien czas. Pobyt Himmlera w GG w połowie lipca br. przyspieszył wykonanie i zaostrzył pierwotne jego zarządzenia”.

Raport opisywał przygotowania do akcji – powtórzono za wcześniejszymi dokumentami informacje między innymi o rejestracji 17 lipca Żydów cudzoziemców i internowaniu ich na Pawiaku. Jego autorzy wspominali też o objęciu 20 lipca straży na granicach getta przez „kordony «junaków», tj. batalionów bezpieczeństwa złożonych z Litwinów, Łotyszów, Ukraińców i jeńców bolszewickich. Odtąd policja granatowa pełniła już służbę jedynie pomocniczą przy bramach wylotowych”. Opisali też dokładnie, co działo się w przeddzień akcji (21 lipca), w tym o posiedzeniu warszawskiej Rady Żydowskiej. Tego dnia także „na ulicach getta ukazały się samochody policyjne”. Niemcy „wpadali do domów, poszukując głównie inteligencji żydowskiej i zabijając na miejscu, w mieszkaniach, bez sprawdzania identyczności [tożsamości – A.P.]. W ten sposób [...] zginął w tym dniu prof. Raszeja, który z prawidłową przepustką znalazł się w getcie”. 21 lipca na ulicach łapano również „osoby lepiej ubrane”, które miały stać się, wraz z częścią Rady Żydowskiej, zakładnikami. Duży passus dotyczył dnia, w którym wywieszono ogłoszenie Judenratu o „«przesiedleniu» ludności żydowskiej Warszawy”, czyli 22 lipca – „pierwszy transport dostarczony miał być już tego samego dnia, 22 VII 1942”. Raport uwzględniał znane z wcześniejszych dokumentów AK i Delegatury wydarzenia związane ze śmiercią przewodniczącego warszawskiej Rady Żydowskiej Adama Czerniakowa 23 lipca 1942 r. (szczególnie żądanie zwiększenia „kontyngentu dziennego”). Kolejne fragmenty były poświęcone przebiegowi samej akcji: „Dnia następnego [24 lipca] dostarczono, w rzeczy samej, na plac przeładunkowy 10 tys. osób, a w dalszych dniach po 7 tys.”⁷. Woliński, Herbst i Widerszal podali też wiadomość o szukaniu przez Żydów możliwości zatrudnienia w zakładach, których pracowników wyłączono z deportacji. Później „akcja wysiedleńcza z każdym dniem stawała się brutalniejsza”. Raport ten za wcześniejszymi dokumentami ponownie opisywał procedurę akcji w poszczególnych domach oraz podawał informację o zabijaniu starców na terenie cmentarza żydowskiego.

„Likwidacja getta warszawskiego” to kolejny dokument polskiego podziemia, w którym powtarzano wciąż zniekształcone informacje, że ludzi z getta warszawskiego „wywozi się do trzech obozów kaźni, do Treblińki, Bełżca i Sobiboru” (zaraz potem opisano procedurę uśmiercania w obozach) oraz że „tępienie w zasadzie omija ludzi młodych i zdrowych fizycznie

⁷ W cytatach z raportu ujednolicono zapis liczb, w oryginale niekonsekwentny.

– wartościową siłę roboczą – obejmuje zaś przede wszystkim starców i niedołączonych oraz dzieci”. Po raz pierwszy zaś w polskiej dokumentacji pojawił się opis transportu dzieci z sierocińca kierowanego „przez Janusza Korczaka, który nie opuścił swych dzieci, mimo że proponowano mu pozostanie. Poszedł z dziećmi na plac wraz z kierowniczką internatu”. Autorzy podawali także najnowsze dane o wywożonych (oprócz znanych już informacji o wywożonych na roboty): „Na ćwierć miliona wywiezionych tylko 2 małe transporty, razem 4 tys., skierowano do robót przyfrontowych (w kierunku na Brześć i Małachowicze)”; „Ta akcja trwa nieprzerwanie od 22 VII 1942 r. – codziennie wywozi się od 6–10 tys. osób. Pozostali od przeszło miesiąca żyją, trzymając się kurczowo słabej nadziei, że może ocaleją. Dotąd (1 IX) «wysiedlono» już około 250 tys. Na m[iesią]c wrzesień wydrukowano 120 tys. kart żywnościowych, na październik już tylko 40 tys.”. Po opisie akcji w gettach podwarszawskich autorzy raportu podali wiadomość „z Arbeitsamtu, która potwierdza liczbę przygotowanych na październik kart żywnościowych, ma w getcie pozostać jedynie 40 tys.”. Autorzy zamieścili również ważną (chyba raczej niesprawdzoną) informację, że „liczbę pozostałych jeszcze w getcie szacują na 140 tys. osób”.

W kolejnym podpunkcie „Kroniki likwidacji getta warszawskiego” (będącym ostatnią częścią raportu głównego) jego autorzy świadomie, jak sądzę, zamieścili frazy, które wyrażając ich emocje, miały działać także na emocje czytelników. Chcieli tym samym zwiększyć wrażenie, jakie na odbiorcy musiały zrobić przedstawione wcześniej suche fakty. Czytelnik zresztą domyślał się, że ta końcowa część raportu głównego odzwierciedlała osobiste uczucia jego autorów. Przekaz miał być taki: żaden uczciwy człowiek nie może pozostać obojętnym na to, co Niemcy robią z Żydami. „Niepodobna zakończyć tego krótkiego przeglądu dobiegających końca dziejów getta warszawskiego bez podjęcia próby przedstawienia człowiekowi spoza sfery ucisku niemieckiego – skali i natężenia mordy, który to dokonano już 1 IX [19]42 na około 250 tys. Żydów, a który nadal trwa. Próbę przedstawienia skali tego niespotykanego w dziejach mordy musi się rozpocząć od wezwania do człowieka w Anglii czy w Ameryce: Uwierzcie w rzeczy nie do wiary. Wiedźcie, że to, co dojdzie do waszej świadomości, jest przede wszystkim prawdą”. Wydaje się, że kolejne słowa miały spleść cierpienie Żydów z cierpieniami pozostałej ludności kraju, w tym Polaków: „Nie całą jednak prawdą, jest tylko drobną cząstką tej prawdy, wśród której przyszło nam żyć i umierać”. Następnie autorzy podkreślili, że każdy z przytoczonych dalej „pojedynczych” faktów „ma codziennie dziesiątki i setki odpowiedników”. Zatem: „komunikujemy wam, że od 22 VII [19]42 codziennie w Warszawie morduje się przy pomocy broni palnej, na ulicach i w mieszkaniach, po kilkadziesiąt

do kilkuset Żydów. Mordu tego dokonuje się codziennie przy okazji łapania ludzi, których się wywozi na stracenie”. Dalej Woliński, Herbst i Widerszal pisali o mordowaniu starców i ułomnych na cmentarzu. Wreszcie przystąpili do opisu, co dzieje się z wywożonymi. Wiedza była już w miarę uporządkowana; jak pisałem, we wcześniejszej partii raportu pt. „Likwidacja getta warszawskiego” jego autorzy donosili o wywożeniu do trzech obozów – w tej jego części skupili się już wyłącznie na obozie w Treblince („Transporty kolejowe wysiedleńców wywozi się przeważnie do obozu w Treblince”), a odnośnie do innych pisali enigmatycznie: „Prócz Treblinki są czynne takie same obozy w Bełżcu i Sobiborze”.

Co istotne, stwierdzali wprost: „Czy z wywiezionych pozostaje jakaś część przy życiu, nie udało się stwierdzić. Stwierdziliśmy tylko zagładę”. Po czym znowu zwrócili się do zagranicznego czytelnika, choć wyraźnie bez wiary w powodzenie: zagłada już się dokonała, a Niemcy potrafią oszukiwać nawet swoich rodaków (przy okazji wskazywali na trudności z percepcją tego, co opisywali): „Być może, że głos protestu z waszej strony wywołałby «demonstracje» przez Niemców żywych Żydów [*sic!*]. Nie tyle zresztą ze względu na was, ile ze względu na Niemców, którzy o zbrodniach swych współplemieńców nie mają żadnego prawie pojęcia, a w każdym razie nie chcą uwierzyć w to, w co my tu sami musieliśmy się uczyć wierzyć przez trzy lata⁸. [...] Jeśliby kto miał jakieś wątpliwości co do tego, czy można w ciągu 1 dnia zgładzić 5, 6, 10 tys. ludzi, tego niech przekonują tysiące świadków z Otwocka, Rembertowa, Siedlec, Mińska Maz[owieckiego], Łomaz i wielu innych miejscowości. Na oczach tych ludzi w każdej z tych miejscowości w ciągu kilkunastu godzin wymordowano 2–10 tys. Żydów”. Empatię wobec ofiar wyrażały słowa: „To jest skala masowości, skala okrucieństwa jest jej równa. Tym ludziom wywożonym na śmierć zadaje się maksimum cierpień. A więc załadowuje się do wagonów na 40 osób nie mniej niż 100. Wagon zaplombowany, podłoga wysypana grubo wapnem niegaszonym. Niekiedy, aby działanie lasującego się wapna było skuteczniejsze, każe się skazańcom zdejmować buty”. Wydaje się, że autorzy raportu świadomie epatowali wstrząsającymi opisami (choć miało to działać na wyobraźnię, to przecież odzwierciedlało rzeczywistość): „Aby matkom przysporzyć cierpień moralnych, odrywa się je od małych dzieci. Wywożono całe sierocińce [...]. Zastrzelenie kogoś na miejscu uchodzi za czyn humanitarny, podobnie jak wyrzucenie kogoś przez okno z 6 piętra. Jeśli oprawca wyrzuca przez okno na bruk matkę z dzieckiem, ma widocznie bardzo czułe serce”. Kolejnym drastycznym przykładem „okrucieństwa wstrząsającego” była historia

⁸ Fragmentu o Niemcach nie ma w wersjach raportu znajdujących się w Studium Polski Podziemnej i Instytucie Hoovera; kopia tej drugiej została opublikowana w PISM 2021.

brzemiennej Żydówki, „która uciekła z getta. Schroniła się w jakimś domu na Grochowie; powiła dziecko, doznając opieki Polaków. Złapał ją jednak żandarm niemiecki, zastrzelił na miejscu, a noworodka rozdeptał. Trudno wyliczyć więcej. Niech wam to służy na miarę okrucieństwa”. A za przykłady rozpaczy „niech wam posłużą samobójstwa. Samobójstwa popełniają jednostki i całe rodziny. [...] Dla uniemożliwienia samobójstw przez trucie zamknięto apteki w getcie. [...] Nic nie dzieje się darmo. «Junacy» żądają zapłaty 100 zł za zastrzelenie (ewentualne)”.

Główną część raportu kończyło zdanie: „Trudno to skończyć i trudno pisać dalej. Wystarczy to jednak dla zobrazowania skali zjawisk, które się tu rozgrywają”. Raport miał sześć załączników. Pierwszym był „Meldunek nadzwyczajny z miejsca trwania Żydów w Bełcu z 10 VII [19]42 r.” – dokument, który wcześniej wykorzystano w kilku opracowaniach. Drugim było pełne „Obwieszczenie” Rady Żydowskiej w Warszawie z 22 lipca (też wielokrotnie przywoływane we wcześniejszych dokumentach podziemia). Jako załączniki nr 3, 4 i 5 występowały „Relacja uciekiniera 1”, „Relacja uciekiniera 2” i „Relacja 3 (fragmenty)” – dwa pierwsze to obszerne relacje osób już znajdujących się „po aryjskiej stronie” na temat sytuacji przed akcją i w ciągu pierwszych jej dni (pierwsza relacja) lub nawet do 27 sierpnia (relacja druga). Trzecia relacja była krótsza. Wszystkie one dopełniały obrazu okrucieństwa, bezwzględności i nieuchronności akcji – autorzy raportu byli zapewne świadomi, że musiały one wywrzeć na czytelniku wrażenie. Ostatnim załącznikiem była „Relacja policjanta” z 11 sierpnia (Puławski 2018, s. 307–312).

Opisałem szczegółowo ten raport, by czytelnik mógł od razu porównać go z dwustronicową notatką rządu polskiego z 24 listopada 1942 r. (jej treść publikujemy w dziale „Źródła” naszego portalu). Jakie były okoliczności jej ukazania się i jej dalsze losy? Po pierwsze, należy zgodzić się z polsko-brytyjskim badaczem Wojtkiem Rappakiem, że ogłoszenia przez władze polskie raportu z 24 listopada nie należy łączyć z potwierdzeniem przez władze amerykańskie (również 24 listopada) raportu Richarda Riegnera z 8 sierpnia 1942 r. o rozpoczęciu przez Adolfa Hitlera masowej eksterminacji Żydów oraz z opublikowanymi na Zachodzie relacjami uchodźców palestyńskich (taka nazwa funkcjonuje w historiografii) – Żydów, którzy po wymianie na jeńców niemieckich 16 listopada 1942 r. dotarli do Palestyny (Żydowska Agencja Informacyjna JTA wystosowała stosowną depezę 23 listopada). Bez wątplenia jako pierwsza światło dzienne ujrzała depeza JTA z 23 listopada i to z niej wielu ludzi dowiedziało się, że „na podstawie wiadomości otrzymanych z wiarygodnych źródeł” w czerwcu 1942 r. władze nazistowskie rozpoczęły „systematyczne unicestwienie ludności żydowskiej w Polsce” (Rappak 2014, s. 105,

111–112).

Po drugie, samo ujawnienie nowych danych o zagładzie Żydów z przesyłki z 13 listopada odbyło się na zasadzie przypadku-przecieku, kiedy to 16 listopada 1942 r. członek polskiej Rady Narodowej Ignacy Schwarzbart zdobył podstawowe informacje o masakrze warszawskich Żydów od urzędnika polskiego MSW. Poza tym z biegiem dni władze polskie zaczęły prowadzić działania, w pełni świadomie wykorzystując nowe informacje z jednej strony do budowy własnej pozycji politycznej, z drugiej zaś do nagłośnienia kolejnej odsłony eksterminacji ludności żydowskiej (pytanie, w jakiej mierze to drugie było autentyczne, a w jakiej wymuszone).

Można to zobrazować, śledząc kolejne kroki władz polskich (poniższa rekonstrukcja i wszystkie cytaty do końca artykułu za: Puławski 2018, s. 679–735). Po przekazaniu 24 listopada raportu „News is reaching...” opinii publicznej 25 listopada informacje z niego ukazały się w kilku pismach, a także w depeszy JTA. 26 listopada podał je „Dziennik Polski” w obszernym artykule zamieszczonym na pierwszej i czwartej stronie, pt. *Na drodze całkowitego wytepienia Żydów polskich. Likwidacja getta warszawskiego. Masowe mordowanie Żydów na specjalne zarządzenie Himmlera*. Było to niemal dosłowne i prawie pełne tłumaczenie raportu „News is reaching...”. Pominięto jedynie passus o procedurze mordu w obozie zagłady (gdzie między innymi wskazywano Ukraińców jako pomocników – wydaje się, że to był powód niewydrukowania tego fragmentu). Natomiast w części dotyczącej wcześniejszych mordów dodano jeszcze jedno zdanie o getcie wileńskim. Jednocześnie w tym samym numerze pisano, że „radio londyńskie nadało krótką informację, z której wynika, iż szef polskiego ministerstwa propagandy prof. Stanisław Stroński omówił koncepcję federacji państw środowej Europy przeciw niemieckiemu «Drang nach Osten»”. Przemówienie zostało wygłoszone na zgromadzeniu studentów i młodzieży z Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii, Austrii, Węgier i Rumunii: „Prof. Stroński wyraził nadzieję, że stworzenie wspólnego bloku państw Europy Środkowej może położyć kres zaborczym dążeniom Niemiec. Poza tym należy utrzymać przyjazne stosunki z Rosją”. Z pewnością był to element budowania pozycji Polski jako lidera mniejszych aliantów. Zgromadzony materiał źródłowy pozwala uznać, że właśnie w tych dniach narodził się pomysł, aby nowe informacje dotyczące zagłady Żydów wykorzystać w strategii budowania kluczowej roli Polski wśród państw regionu w ramach projektu Federacji Europy Środkowo-Wschodniej. Jednym z elementów tej strategii był powrót do idei konferencji w St. James Palace (wokół której w pierwszej połowie 1942 r. prowadzono kampanię o Polsce jako kraju najbardziej cierpiącym, a więc którego postulaty muszą być przez

mocarstwa spełnione).

27 listopada 1942 r. polski minister spraw zagranicznych Edward Raczyński spotkał się z delegacją brytyjskiej sekcji Światowego Kongresu Żydów (WJC) Alexem Eastermanem i Noahem Barou. Zasugerowali oni, „aby rząd polski zainicjował wobec rządów krajów okupowanych, względnie wobec wszystkich Zjednoczonych Narodów, akcję zamierzającą do wydania wspólnej deklaracji”. Po spotkaniu, 28 listopada 1942 r. Raczyński napisał list do wicepremiera i szefa MSW Stanisława Mikołajczyka. Mając świadomość, że przyjęcie wspólnej deklaracji zainteresowanych rządów „z konieczności potrwa czas dłuższy”, pozwolił „sobie prosić pana ministra o rozważenie, czy nie byłoby wskazane ogłoszenie już teraz osobnej deklaracji rządu polskiego potępiającej masowe deportacje i mordy Żydów dokonywane w Polsce oraz zawierającej wezwanie do społeczeństwa w Kraju, by w miarę możliwości przychodziło z pomocą zagrożonym Żydom”.

27 listopada odbyło się też posiedzenie Rady Narodowej, podczas którego przyjęto „wniosek nagły” Ignacego Schwarzbarta (podpisany potem przez wszystkich radnych), będący *de facto* uchwałą RN: „Rząd Rzeczypospolitej Polskiej podał do wiadomości rządów alianckich i opinii publicznej ostatnie wiadomości o masowych mordach ludności żydowskiej w Polsce, dokonanych i systematycznie dokonywanych przez niemieckich okupantów. Liczba Żydów zamordowanych dotąd przez Niemców w Polsce od września 1939 r. wynosi ponad milion”. We wniosku zawarto również frazy będące wyraźnym ukłonem w stronę najbardziej skrajnych w poglądach polskich radnych. Mówiono chociażby o prześladowaniach ludności polskiej: „Bestialski okupant [...] poddał straszliwej eksterminacji naród polski, niszcząc wszystkie jego warstwy”. Wprowadzono jednak rozgraniczenie: „Celem jego [planu] jest wyniszczenie narodu polskiego i zupełne wytępienie Żydów w Polsce do końca roku”. Przypominano ponadto, że „rząd RP i Rada Narodowa RP, naród polski w Kraju niejednokrotnie już podnosili głos protestu wobec zbrodni Niemców”. Nawet wtedy, gdy powrócono do postulatu retorsji, we wniosku operowano pojęciem narodu polskiego: „W obliczu ostatniej, bezprzykładnej w historii ludności fali krew mrozących zbrodni niemieckich, popełnianych na narodzie polskim, a ze szczególnym bestialstwem na ludności żydowskiej w Polsce – Rada Narodowa podnosi ponownie głośny protest i oskarżenie wobec całego świata cywilizowanego”. Doceniając ten akt, trzeba powtórzyć, że także kolejne odwoływanie się do nomenklatury „naród polski” i „ludność polska” miało zaskarbić temu wnioskowi przychylność polskich członków RN. O narodzie polskim pisano w części dotyczącej „bohaterskiej postawy w Kraju”, a przede wszystkim w wezwaniu aliantów do reakcji: „Rada Narodowa RP zwraca się do wszystkich

narodów alianckich, do wszystkich narodów, cierpiących dziś z narodem polskim pod knutem niemieckim, by wspólnymi siłami podjęły natychmiast akcję przeciw temu deptaniu i zbeszczeszczaniu moralności i zasad ludzkości przez Niemców i przeciw eksterminacji narodu polskiego i narodów, której najpotworniejszym wyrazem są ostatnie masowe mordy popełniane na Żydach w Polsce i w całej przez Hitlera gnębioj Europie”. Dodawano otuchy „wszystkim umęczonym i cierpiącym w Polsce, zarówno polskiej, jak i żydowskiej ludności”. Wniosek kończył się słowami: „Nadchodzi dzień zwycięstwa i kary”.

W tym samym dniu w brytyjskim Foreign Office trwały narady, co robić w obliczu nowych informacji. Od przedstawiciela WJC Alexa Eastermana urzędnicy FO dowiedzieli się, że polski rząd „kilka dni temu” otrzymał (w domyśle oprócz skrótego raportu przekazanego opinii publicznej 24 listopada) „szczegółowe memorandum o eksterminacji Żydów w Polsce. [...] Może polski rząd powinien być poproszony o kopię?”. Urzędnicy FO byli sceptyczni co do pomysłu przedstawicieli organizacji żydowskich, by cztery mocarstwa (Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Związek Sowiecki i Chiny) wystosowały wspólną deklarację „czterech mocarstw”. Urzędnicy spodziewali się, że do takiej deklaracji będą chciały się przyłączyć Polska i inne rządy na uchodźstwie, a to „mogłoby powodować trudności” z przyłączeniem się do takiej deklaracji rządu sowieckiego (co już było symptomatyczne – do tego jeszcze wróć). Wysocy urzędnicy z FO proponowali za to, aby podobne, lecz niezależne oświadczenia wystosowali prezydent Franklin Delano Roosevelt i premier Winston Churchill; ewentualnie podobne oświadczenia mógłby wystosować Związek Sowiecki. Uznano, że włączanie do tej akcji Chin było bezcelowe. Jednocześnie snuto rozważania, że władze brytyjskie mogłyby prowadzić akcję propagandową w radiu bez konsultacji z innymi aliantami.

Również 27 listopada do kraju przemawiał, jak to określa jedno ze źródeł, „przedstawiciel ludności żydowskiej obywatelstwa polskiego”, „podając szereg danych odnośnie [do] gwałtów dokonywanych na ludności żydowskiej w Polsce”. Audycja (zapewne w Sekcji Polskiej BBC) była dość długa. Mówca przekazał konkretne dane dotyczące getta warszawskiego (co ciekawe, podając jako cezurę październik 1942 r.). Zwrócił się także „z apelem do państw sprzymierzonych, aby zastosowały natychmiastowe środki, które by zmusiły Niemców do zaprzestania masowych morderstw ludności żydowskiej”. 28 listopada w londyńskim radiu (prawdopodobnie znowu w BBC) zaprezentowano kolejne audycje będące pokłosiem posiedzenia RN z 27 listopada. Postanowienia podjęte na posiedzeniu RN tamtego dnia zostały nagłośnione także w prasie amerykańskiej oraz w dwóch kolejnych numerach „Dziennika Polskiego”.

28 listopada o godzinie 15 Jan Karski został zwolniony przez brytyjskie służby specjalne. 30 listopada przygotował notkę o swojej misji. Z dokumentacji brytyjskiej z kolei wiemy, że Karski dysponował wiedzą nieco odbiegającą od danych zapisanych w znanych nam dokumentach. W protokole przesłuchania Jana Karskiego przez MI19 w punkcie 25 (przesłuchanie obejmowało wiele wątków) można przeczytać: „We wczesnych miesiącach 1941 liczba Żydów w getcie warszawskim była szacowana na około 45 000. W październiku 1942 r. [Karski mówił MI19, że opuścił Warszawę właśnie w tym miesiącu – A.P] tylko około 45 000 racji [żywnościowych] było dostarczanych dziennie do getta i ogólna liczba Żydów w getcie była oceniana na około 100 000. Różnica to zmarli lub zabici”. Dalej za Karskim pisano: „Karą za opuszczenie getta bez pozwolenia jest śmierć. Informator sam był naocznym świadkiem dwóch następujących przypadków”. Pierwszy dotyczył wydarzenia z marca 1942 r., drugi, bardziej nas interesujący, pochodził z sierpnia 1942 r.: „Kobieta, która miała pozwolenie na opuszczenie getta, zrobiła to, niosąc ze sobą małe dziecko. Jej pozwolenie zostało sprawdzone przez żandarma, ale ono nie zawierało [zgody na wyniesienie] dziecka i żandarm zabił dziecko wciąż będące w rękach matki”. Michael Fleming, który pierwszy opublikował ten dokument, uważał, że Karskiego przesłuchano podczas dwudniowego przetrzymywania go przez brytyjski wywiad wojskowy (czyli 26 i 27 listopada). Należy dodać, że służby brytyjskie dały Janowi Karskiemu kategorię „C”, co oznaczało, że jego informacje nie wydawały się szczególnie wartościowe (Fleming 2014, s. 148). Jak pamiętamy, w opracowaniu „Likwidacja getta warszawskiego” będącym źródłem raportu z 24 listopada pisano o 40 tys. kart żywnościowych na październik 1942 r. i o 140 tys. pozostających jeszcze przy życiu Żydach w getcie warszawskim. Z kolei przypadek kobiety po stronie aryjskiej miał inny przebieg. Wynika z tego, że Karski wspominał o zupełnie innym wydarzeniu, a dane – ponieważ wyjechał prawie miesiąc po stworzeniu raportu „Likwidacja getta warszawskiego” – miał bardziej aktualne. Bez wątplenia był naocznym świadkiem wydarzeń w okupowanej Warszawie. Taką też rolę przypisał Janowi Karskiemu Edward Raczyński, pisząc o nim w swoim dzienniku, że materiały „otrzymane niedawno z Polski ze źródeł żydowskich i nieżydowskich [...] potwierdziły [...] zeznania naocznego świadka”.

28 listopada, jeszcze przed wypuszczeniem Karskiego, o nowych raportach dowiedział się prezydent RP Władysław Raczkiewicz. W dzienniku czynności prezydenta odnotowano: „Minister [Mikołajczyk] przedstawił raporty z kraju o sytuacji w trzecim roku okupacji, o wzmożonym tępieniu Żydów i konieczności ostrej reakcji na barbarzyńskie okrucieństwa Niemców”. Z kolei szef MSZ Raczyński w swoim dzienniku pod datą 29 listopada zapisał: „w

Polsce mordują Żydów. Posłowie Zygielbojm i Szwarcbart [tak w oryginale – A.P.] zwrócili się do mnie o podjęcie akcji protestacyjnej, którą przygotowujemy”. 30 listopada „Dziennik Polski” wydrukował przemówienie Stanisława Mikołajczyka z posiedzenia RN 27 listopada oraz uchwałę RN.

Kolejny dzień, 1 grudnia, był niezmiernie ważny. Rano doszło do spotkania Edwarda Raczyńskiego z Anthonym Edenem w siedzibie Foreign Office. Polski minister poruszył cztery sprawy. Pierwsza dotyczyła relacji polsko-czechosłowackich, drugi punkt zaś „aktualnych spraw w dziedzinie stosunków polsko-sowieckich”. W trzecim punkcie spotkania Raczyński zapowiedział „wręczenie noty dotyczącej naszych granic zachodnich”. Dopiero czwarta sprawa odnosiła się do tematyki najbardziej nas interesującej: „4) Wreszcie, w związku z masowym mordowaniem Żydów w Polsce przez Niemców, wysunąłem wobec p. Edena koncepcję zebrania specjalnej «konferencji St. James Palace», która by zastanowiła się nad reakcją aliantów”. Przede wszystkim „min. Eden zgodził się, że jakaś akcja w tej sprawie musi być powzięta, i prosił o uzgodnienie rezolucji między nami a Foreign Office, natomiast co do formy, w jakiej akcja miałyby znaleźć swój wyraz, prosił o kilka dni czasu do namysłu”. Eden obiecał, że odpowie na propozycję w ciągu 48 godzin. Należy jednak dodać, że dla Brytyjczyków już pod koniec 1941 i na początku 1942 r. było oczywiste, że konferencje w St. James Palace Polska wykorzystywała jako trampolinę do zbudowania wokół siebie bloku alternatywnego wobec wielkich mocarstw. Widać zatem, że po kilku miesiącach od zakończenia pierwszej akcji propagandowo-dyplomatycznej władze polskie wróciły do tej koncepcji. Zresztą władze brytyjskie nie miały wątpliwości co do rzeczywistych intencji polskich polityków. Po spotkaniu Raczyńskiego z Edenem w FO sporządzono notatkę. Już na początku jej autor, Frank Roberts, pisał: „wygląda na to, że tak jakby organizacje żydowskie dotarły także do rządu polskiego, który zawsze jest zadowolony z okazji, 1) by zrobić furorę [*make a splash*] jako lider mniejszych aliantów i 2) pokazać, że nie jest antysemita”. Opinia urzędnika FO była jednoznaczna: „nie wydaje mi się, że jest to stosowna okazja dla kolejnej konferencji w St. James Palace, nawet jeśli rząd Jego Królewskiej Mości i przypuszczalnie inni wielcy alianci «powinni być jedynie reprezentowani przez obserwatorów»”. Po pierwsze, według FO, choć niewątpliwie dochodziło do prześladowania Żydów, to władze brytyjskie nie miały na to wiarygodnych dowodów. Poza tym wcale, zdaniem FO, nie było pewne, że wszyscy Żydzi na świecie życzyli sobie nagłaśniać to, co się działo. Urzędnik proponował poczekać do spotkania liderów brytyjskich z liderami żydowskimi w Londynie. Obiekcje związane były przede wszystkim z ewentualną reanimacją konferencji w St. James Palace. Autor notatki pisał:

„Kolejną obiekcją w związku z takim rodzajem konferencji jest, szczerze mówiąc, zawód [brak efektów] po deklaracjach o Komisji Narodów Zjednoczonych podjętych prawie dwa miesiące temu przez lorda Chancellora [Churchilla] i prezydenta Roosevelta”. Kluczową rolę w powołaniu takiej komisji miał ogrywać także Związek Sowiecki. Podsumowując: „zanim Komisja nie zostanie utworzona, wydaje się wysoce niemądre zajmować opinię publiczną ponownie problemem okrucieństw poprzez zwoływanie spotkania w St. James Palace, które nie będzie w stanie zrobić niczego więcej, niż wydać mgliste rezolucje”. Poza tym powtórzono: „choć będziemy prawdopodobnie reprezentowani przez obserwatorów, nasze doświadczenie z konferencji w St. James Palace z ostatniego stycznia jest takie, że to i tak nieuchronnie doprowadza do naszej obecności w działaniach aliantów uczestniczących [w konferencji]”. Innymi słowy władze brytyjskie nie chciały uczestniczyć w takiej konferencji nawet jako obserwatorzy, gdyż i tak legitymizowałyby to główne jej cele, w domyśle między innymi „make a splash” przez rząd polski roli przywódcy mniejszych aliantów (choć oczywiście nie tylko). Do tego trzeba dodać obawy, że do takiej konferencji, gdyby odbyła się pod przewodnictwem polskich władz, nie przyłączyłby się Związek Sowiecki, który w sposób szczególnie negatywny był nastawiony na kreowanie się Polski jako lidera Europy Środkowo-Wschodniej (odczytywał to bowiem, zresztą słusznie, jako budowanie dla zachodnich aliantów alternatywnej wobec niego siły politycznej).

Nie ulega zatem wątpliwości, że polskie władze, proponując ideę nowej konferencji w St. James Palace jako formę zaprotestowania przeciw eksterminacji Żydów, chciały upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu: rzeczywiście zwrócić uwagę opinii publicznej na nowe informacje o tym procesie, a jednocześnie ugrać coś na polu politycznym. O tym, że przeważał ten drugi aspekt, świadczy to, iż do tej idei nie powrócono, kiedy do Londynu w lipcu i sierpniu 1942 r. docierały depeche o zagładzie getta warszawskiego. Kontekst zaczynającej się pod koniec listopada 1942 r. wizyty Władysława Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych był oczywisty. 2 grudnia w radiu londyńskim podano: „«Daily Telegraph», dziennik londyński, donosi, że gen. Sikorski wyjechał do Stanów Zjednoczonych za wiedzą i zgodą wszystkich premierów rządów państw sprzymierzonych. Można twierdzić, że udał się on do Waszyngtonu jako specjalny ambasador tych państw, celem omówienia wydarzeń obecnej chwili oraz zdania raportu z konferencji przeprowadzonych przez premierów państw sprzymierzonych. Przypuszcza się, że gen. Sikorski, korzystając z widzenia się z prez[ydentem] Rooseveltem, omówi sprawę odbudowy Polski i Jej stanowiska w nowej Europie po wojnie”.

1 grudnia 1942 r. kolejny numer „Polish Fortnightly Review” przedrukował niemal pełny raport

„Likwidacja getta warszawskiego” (nie podano oryginalnego tytułu – nadano mu inny: *Eksterminacja Żydów polskich. Co stało się w getcie*). Oprócz raportu matki wydrukowano też załączniki („Raport nadzwyczajny z obozu eksterminacyjnego dla Żydów w Bełżcu”, „Rozkaz deportacji. Żydowska Rada w Warszawie. Ogłoszenie”, „Relacja polskiego policjanta”). Opublikowano także przemówienie Mikołajczyka wygłoszone na posiedzeniu Rady Narodowej 27 listopada, nadając mu wprost tytuł: *Deklaracja polskiego rządu*, oraz „Rezolucję polskiej Rady Narodowej” też z 27 listopada. W ten sposób polskie władze za pośrednictwem Ministerstwa Informacji i Dokumentacji przekazały opinii publicznej najważniejsze informacje o ludności żydowskiej z przesyłki otrzymanej 13 listopada. Tego samego dnia (1 grudnia) Ignacy Schwarzbart zatelegrafował do Światowego Kongresu Żydów w Nowym Jorku, że czytał „dzisiaj wszystkie raporty z Polski”, i streścił je, kończąc cytatem z raportu pt. „Likwidacja getta warszawskiego”: „Uwierzcie w rzeczy nie do uwierzenia”. 1 grudnia w radiu londyńskim nadano: „Rząd polski ogłosił protest przeciwko prześladowaniom i masowym mordom ludności żydowskiej w Polsce”.

2 grudnia, jak wynika z biuletynu JTA, doszło do spotkania Edwarda Raczyńskiego ze Szmulem Zygielbojmem, na którym omówiono „wnioski Zygielbojma, złożone na specjalnym posiedzeniu Rady Narodowej”. Raczyński „oświadczył, że rząd polski podjął już kroki zgodne z wnioskami Zygielbojma”. Również 2 grudnia Foreign Office wiedziało, że przedstawiciele żydowscy udali się także do ambasadora ZSRR w Wielkiej Brytanii Iwana Majskiego. Podczas spotkania Edena z Majskim tego samego dnia rozmawiano o propozycji polityków żydowskich, by wydać deklarację, teraz już „trzech mocarstw”, potępiającą eksterminację ludności żydowskiej i zapowiadającą karę. Majski poinformował, że o sprawie przetelegrafował do Moskwy, ale jeszcze nie uzyskał odpowiedzi swoich władz. Przede wszystkim Eden zapoznał Majskiego z propozycją polskiego rządu, by zwołać konferencję w St. James Palace. Majski nie widział sprzeczności w tych dwóch propozycjach – jak relacjonował jego słowa Eden: „mniejsi alianci [*smaller Powers*] mogą wciąż mieć swoje spotkanie w St. James Palace, z [Rosjanami] lub bez Rosjan, [z nami lub bez] nas [tzn. Brytyjczyków] i Stanów Zjednoczonych, podczas gdy wielkie mocarstwa mogą wydać oświadczenie, o które proszą Żydzi”. Niewykluczone, że z powodu tych słów Majskiego 3 grudnia Frank Roberts zaproponował, aby jednak wydać wspólną, jak zaznaczył w stosownej notatce, „krótką” deklarację sygnowaną przez Roosevelta, Churchilla i Stalina. Z tego też powodu „powinniśmy zniechęcać do propozycji spotkania w St. James Palace. Mniejsi alianci mogą wydać podobne oświadczenie jak propozycja oświadczenia Roosevelt–Churchill–Stalin”.

Informacje przepływały nadal, a sprawa mordów na Żydach stawała się coraz głośniejsza. 4 grudnia do FO wpłynęło pismo od Easternmana z wieściami między innymi od przewodniczącego WJC Stephena Wise'a o potwierdzeniu informacji, że Hitler wydał rozkaz eksterminacji wszystkich Żydów w krajach okupowanych przez nazistów do końca grudnia 1942 r. Również 4 grudnia z Tel Awiwu do WJC w Nowym Jorku została wysłana depesza z informacjami uzyskanymi od uchodźców palestyńskich. W depeszy podano szczegóły eksterminacji ludności żydowskiej, począwszy od wiosennej wizyty Himmlera w GG (z podaniem konkretnych liczb zamordowanych Żydów w poszczególnych miejscowościach). Adresata depeszy proszono przede wszystkim o zaalarmowanie świata. Ponadto pisano: „Dotrzyj do Sikorskiego w celu wpłynięcia na rządy aliantów, aby ratowały Żydów”. O eksterminacji ludności żydowskiej pisano tego dnia zarówno w prasie brytyjskiej, jak i amerykańskiej.

Tak jak w kolejnych dniach propozycja polskiego rządu, by zwołać konferencję w St. James Palace, stawała się coraz mniej akceptowalna, tak odwrotnie proporcjonalnie coraz większą wagę zaczęły zyskiwać polskie raporty o zagładzie Żydów. 5 grudnia rano doradca z polskiej ambasady w Londynie zapowiedział Frankowi Robertsowi, że władze polskie „prześlą nam na początku następnego tygodnia oficjalny komunikat zawierający podsumowanie posiadanych przez nich najbardziej wiarygodnych informacji oraz wyłożą pewne propozycje akcji”. Roberts domyślał się, że polska ambasada miała na myśli propozycję zwołania konferencji w St. James Palace, którą strona brytyjska „odrzuca, koncentrując się na deklaracji angielsko-amerykańsko-sowieckiej”. Zdaniem Roberts'a wciąż istniały różne scenariusze wydania deklaracji w sprawie eksterminacji ludności żydowskiej: albo trzy wielkie mocarstwa wystosują niezależne deklaracje, albo powstanie wspólna deklaracja, albo zostaną ogłoszone osobne, ale jednakowo brzmiące deklaracje. Roberts nie krył jednak przekonania, że problem stanowi postawa mniejszych aliantów, a szczególnie rządu polskiego: „musimy zaoferować Polakom jakąś alternatywę do ich propozycji konferencji w St. James Palace i dlatego powinniśmy powiedzieć im, co my proponujemy zrobić, i zasugerować im, że mogą zaaranżować [przyjąć] podobną deklarację rządów alianckich [na uchodźstwie] w Londynie albo oświadczenie poparcia dla deklaracji trzech mocarstw”. Prawdopodobnie 5 grudnia Brytyjczycy przygotowali szkic deklaracji. Pierwotna wersja była jednostronicowym tekstem, w którym trzy wielkie mocarstwa potwierdzały, że Niemcy realizują eksterminację ludności żydowskiej, potępiały „w najmocniejszej formie tę bestialską politykę z zimną krwią dokonywanej eksterminacji” oraz zapowiadały, że „zbrodnie te nie unikną surowej kary” (co miało się dokonać przy wspólnym

działaniu Narodów Zjednoczonych).

Jeśli chodzi o rolę polskich władz w tym procesie, do przełomowych spotkań doszło 6–7 grudnia w FO z udziałem Edwarda Raczyńskiego oraz szefa FO Anthony'ego Edena i Alexandra Cadogana. Szef polskiego MSZ został poinformowany o planach brytyjskich i po raz pierwszy zapoznał się z projektem deklaracji wielkich mocarstw. Raczyński poinformował, że polski rząd i – jak był pewien – także mniejsi alianci „będą chcieli wspomóc to w pewnej formie”, i „powrócił do idei konferencji w St. James Palace”. Szef FO stwierdził: „Jeśli deklaracja zostanie podjęta w tym tygodniu przez 3 rządy, to wydaje mi się, że sens spotkania w St. James Palace dla przedyskutowania tekstu [deklaracji] byłby wątpliwy. Myślę, że bardziej efektywne będzie, jeśli rządy alianckie [mające siedziby w Londynie] porozumieją się między sobą i gdy deklaracja zostanie przyjęta, wystąpią niezwłocznie i właśnie poprą [tę deklarację]”. Polskiego ministra te argumenty nie przekonywały „i ewidentnie wciąż bardzo chciał spotkania w [St. James] Palace, które, sądził, mogło nastąpić jednocześnie – lub prawie [w tym samym czasie] – co [przyjęcie] deklaracji”. Do treści deklaracji trzech mocarstw Raczyński nie miał większych uwag, jego zdaniem zabrakło w niej jedynie wezwania Niemców, by zaprzestali stosowanie terroru. Nie miał wątpliwości, że takie wezwanie powinno być włączone do deklaracji. Eden nie krył w depe szach do partnerów z 7 grudnia, że „polski rząd także wyraził wielkie zainteresowanie tą kwestią i będzie prawdopodobnie wskazane dołączyć go i inne alianckie rządy [jako sygnatariuszy] do proponowanej deklaracji”. Na propozycję władz polskich, sugerujących zwołanie konferencji rządów na uchodźstwie w St. James Palace, „podobnej jak 13 stycznia [1942 r.]”, odpowiadał: „akcja, jak wskazałem wyżej, będzie lepsza”.

Na ważny moment w procesie decyzyjnym polskich polityków wskazuje rozmowa telefoniczna z 9 grudnia polskiego urzędnika Kulskiego (imię nieznane) z Robertsem z Foreign Office w sprawie „proponowanej deklaracji o masakrach Żydów w Europie Wschodniej w świetle ostatniej rozmowy hrabiego Raczyńskiego z sekretarzem stanu i sir A. Cadoganem”. Kulski już „nie nawiązał do pierwotnej sugestii ambasadora [Raczyńskiego zwołania] nowej konferencji w St. James Palace”. Dlatego też Roberts konkludował: „jest jasne, że Polacy zgodzili się zarzucić [ten pomysł]”. Kulski zaproponował za to dwa rozwiązania: „a) rządy aliantów [mających siedzibę] w Londynie także staną się sygnatariuszami proponowanej deklaracji trzech mocarstw, która stanie się zatem deklaracją jedenastu państw [*Eleven-Power Declaration*], b) rządy aliantów [mających siedzibę] w Londynie same wydadzą oddzielną deklarację w takim samym tonie jak nasze [czyli trzech mocarstw – A.P.] i która będzie ogłoszona jednocześnie i tymi samymi kanałami”. Roberts poinformował rozmówcę, że w

pierwszym przypadku spowoduje to opóźnienie w wydaniu wspólnej deklaracji. Kulski odpowiedział, że polski rząd „będzie równie usatysfakcjonowany”, gdyby zastosować drugi wariant. Roberts zgodził się, że drugi wariant będzie tym, co „mniejsi alianci” mogą zrobić.

W tym kontekście trzeba patrzeć na bardzo znaną, nie tylko historykom, notę Edwarda Raczyńskiego do państw sprzymierzonych z 9 grudnia 1942 r., przesłaną do Foreign Office 10 grudnia 1942 r. Istotne dla zrozumienia celu wydania noty są dwa pierwsze jej punkty. W pierwszym Raczyński przypominał, że nieraz „już, przy różnych okazjach, rząd polski zwracał uwagę cywilizowanego świata [...] na postępowanie rządu niemieckiego i niemieckich władz okupacyjnych [...] oraz na stosowanie przez nie metody, mające na celu «sprowadzenie narodu polskiego do rzędu niewolników, a następnie całkowite jego wyniszczenie»”. Czyli już na samym początku jako pierwszy wymienił prześladowany naród polski. Zresztą nie było to przypadkowe. Zaraz po tych zdaniach Raczyński pisał: „Metody te, wprowadzone najpierw w Polsce, zostały następnie zastosowane – w różnym stopniu – w innych krajach okupowanych przez siły zbrojne Rzeszy”. Nawiązywał do akcji z przełomu 1941 i 1942 r., kiedy to Polska i naród polski były pokazywane jako „wzór” niemieckiego „nowego porządku”, który potem miał być wdrażany w innych okupowanych krajach. Okupowanych, gdyż w ten sposób Polska – korzystając z postulatu karania Niemców za zbrodnie na ludności cywilnej (przede wszystkim najbardziej krzywdzonego narodu polskiego) – miała się stać liderem rządów krajów zajętych przez Niemcy (aby po wojnie stanowić alternatywę wobec wielkich mocarstw, zwłaszcza ZSRR). Takie właśnie przesłanie przyświecało konferencji w St. James Palace 13 stycznia. Dlatego też, znowu nie przypadkiem, w drugim punkcie noty z 10 grudnia Raczyński nawiązał do tej konferencji: „Na konferencji odbytej w St. James Palace 13 I 1942 r rządy krajów znajdujących się pod okupacją «uznały za jeden z głównych swych celów ukaranie, przy pomocy legalnej jurysdykcji, winnych tych zbrodni lub odpowiedzialnych za nie, bez względu na to, czy byli rozkazodawcami, wykonawcami czy tylko współuczestnikami»”. Dopiero po tym wprowadzeniu w nocie bardzo szczegółowo opisano „najnowsze doniesienia” o eksterminacji ludności żydowskiej, które „dają przerażający obraz sytuacji, w jakiej znaleźli się Żydzi polscy. Stosowane w ciągu ostatnich kilku miesięcy nowe metody masowych rzezi potwierdzają fakt, że władze niemieckie dążą systematycznie do całkowitej zagłady żydowskiej ludności Polski oraz tysięcy Żydów wysiedlonych do Polski z Europy Zachodniej i Środkowej, a także z samej Rzeszy Niemieckiej”. Analiza dokumentu nakazuje uznać, że był on powieleniem (oczywiście z pewną redakcją i skrótami) raportu pt. „Likwidacja getta warszawskiego” z przesyłki z 13 listopada. Jedyne przedostatni punkt, dotyczący postaw

ludności polskiej (ujętych zresztą ogólnikowo i w jasnych barwach), nie pochodził z tego materiału. W ostatnim, 21, punkcie Raczyński powrócił do apelu „nie tylko potępienia zbrodni popełnianych przez Niemców i ukarania zbrodniarzy, ale także znalezienia skutecznych środków, po których można by się spodziewać, że powstrzymają Niemcy od dalszego stosowania metod masowej zagłady”. Do noty dołączono obwieszczenie Rady Żydowskiej w Warszawie z 22 lipca.

Wnioski są trzy. Pierwszy dotyczy interpretacji powrotu Raczyńskiego w tej nocy do konferencji w St. James Palace. Być może był on przekonany, że do takiej formy zaprotestowania przeciwko mordowaniu Żydów, a przy okazji pokazania Polski jako przywódcy „mniejszych aliantów”, mogło – mimo brytyjskich obiekcji – jeszcze ponownie dojść. Skłaniam się jednak ku tezie, że po rozmowie z Edenem i Cadoganem 6–7 grudnia Raczyński był jednak w pełni świadomy fiaska polskiego pomysłu, o czym świadczyła pośrednio rozmowa Kulskiego z Robertsem 9 grudnia. Dlatego też w nocy z 9–10 grudnia, budując związek między wytycznymi konferencji w St. James Palace z 13 stycznia a nowymi zbrodniami na ludności żydowskiej, szef polskiego MSZ chciał niejako słowem pisanym zastąpić niedoszlą do skutku nową konferencję w St. James Palace. Być może wierząc, że w opinii publicznej po konferencji z 13 stycznia utrwaliło się skojarzenie: „konferencje w St. James Palace – Polska liderem mniejszych aliantów”, chciał notą z 9–10 grudnia ugruntować przede wszystkim drugi człon tego naturalnego już (w przekonaniu polskich władz) skojarzenia. Drugi wniosek: notą tą Raczyński chciał również wyprzedzić wydanie deklaracji przez wielkie mocarstwa. Przecież już wcześniej przekazał stronie brytyjskiej odpowiednie materiały informacyjne. Poza tym opinia publiczna została zapoznana z nowymi danymi i zjawiskami związanymi z eksterminacją Żydów (choćby w artykule „Dziennika Polskiego” z 26 listopada). A władze polskie, RN i rząd polski protestowały wcześniej (na posiedzeniu RN 27 listopada). Niewykluczone, że wydanie noty przed ukazaniem się deklaracji miało wymusić włączenie władz polskich do deklaracji wielkich mocarstw. A być może chodziło o rywalizację, kto pierwszy zwróci się oficjalnie (czyli drogą dyplomatyczną) do narodów sprzymierzonych o protest. Ta rywalizacja ze strony polskiej mogła wynikać z tego, że za wszelką cenę chciały pokazać, iż „nie są antysemitami” – ten argument zawsze był wartością dodaną w relacjach z mocarstwami anglosaskimi. Na ten ostatni wariant wskazują niektóre późniejsze źródła – choć nie można pominąć argumentacji, że po prostu władze polskie kolejny raz chciały zaprotestować przeciwko zbrodniom na swoich obywatelach. Wydaje się, że w sumie jedno nie wykluczało drugiego. Z pewnością Raczyński tuż po wydaniu noty z 9–10 grudnia, informując

o niej polskie placówki, poprosił „panów kierowników placówek propagandowych podkreślić inicjatywę Polski w tej sprawie”. Przede wszystkim, wbrew obiegu opinii, nota z 9–10 grudnia nie powstała na bazie materiałów przywiezionych przez Karskiego ani jego relacji. Było zapewne tak, jak pisał Raczyński w swoim dzienniku: Karski jako „naoczny świadek” potwierdzał te informacje.

Sprawa nabierała coraz większego rozgłosu. Już 10 grudnia Polska Agencja Telegraficzna wystosowała depezę w całości poświęconą nocie Raczyńskiego z 9–10 grudnia. Również tego dnia o nocie polskiego MSZ mówiono w radiu londyńskim: „W ramach działalności Polskiego Wydziału Propagandy amb. Raczyński rozesłał noty do rządów państw sprzymierzonych i w notach tych przedstawił sytuację ludności żydowskiej będącej pod okupacją niemiecką w Polsce. Nota ta zawiera szereg informacji z kraju, które wskazują, iż z dawnej ogólnej liczby 3 130 000 ludności żydowskiej zamieszkującej obszar Polski Niemcy wymordowali dotychczas 1/3 tego stanu”. Dzień później „The New York Times” podał „wiadomość o nocie rządu polskiego w sprawie prześladowań pt. *Poles Ask Allies to Halt Slaughter*, donosząc, że rząd polski złożył do rządów Narodów Zjednoczonych noty, w których przedstawia straszliwe prześladowania uprawiane przez Niemców w Polsce i domaga się wszczęcia akcji powstrzymującej Niemców od masowej eksterminacji Żydów w Polsce i planów zniszczenia Polaków jako narodu”. Tego też dnia w „Dzienniku Polskim” przedrukowano w całości depezę PAT z 10 grudnia o nocie Raczyńskiego. Po weekendzie, 14 grudnia, w „Dzienniku Polskim” powrócono do omawianej noty Raczyńskiego. Słowo odredakcyjne pt. *W zwierciadle zbrodni* wyznacza, według mnie, moment, w którym władze polskie ostatecznie zrezygnowały z propagowania pomysłu konferencji w St. James Palace (choć pewne echa tego pomysłu jeszcze można było usłyszeć). W każdym razie w tym artykule podsumowującym skutki noty Raczyńskiego z 9–10 grudnia o tym wprost nie wspomina. Do echa noty Raczyńskiego z 9–10 grudnia „Dziennik Polski” powrócił 16 grudnia, w artykule na pierwszej stronie *Jak można uratować Żydów*. Tekst był poświęcony – jak pisano w leadzie – „reakcji brytyjskiego społeczeństwa na stwierdzenia noty rządu polskiego skierowanej do rządów Sprzymierzonych, a dotyczącej okrucieństw popełnianych przez Niemców na Żydach”, która to reakcja „zaczyna zataczać coraz dalsze kręgi”.

Oczywiście w dniu, gdy wielkie mocarstwa i rządu krajów okupowanych oraz Komitet „Wolnych Francuzów” wydały powszechnie znaną Deklarację z 17 grudnia, „Dziennik Polski” dużo miejsca poświęcił morderstwu Żydów. Jednak najważniejszy artykuł pod znamienym tytułem *Martyrologia i walka narodu polskiego – na forum Izby Lordów. Ofiary Polski nie będą*

płonne. Doniosła uchwała Izby Lordów i oświadczenie rządu JKM, rozpoczynający się na pierwszej stronie, zdradzał, jak można przypuszczać, dlaczego rządowi polskiemu zależało na wystosowaniu noty przed deklaracją wielkich mocarstw. Uchwała Izby Lordów w większości skupiała się na cierpieniach i skali zbrodni popełnianych na Polakach: „[...] władze hitlerowskich Niemiec oficjalnie straciły 140 tysięcy mężczyzn i kobiet tylko za to, że byli Polakami, a o wiele więcej storturowały w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Niemcy wywieźli półtora miliona Polaków na roboty w Niemczech, [...] a 2 miliony mieszkańców ziem zachodnich ograbiły doszczętnie [...]. Izba wyraża narodowi polskiemu swój serdeczny podziw [...]”. Podobnie wyrażał się w swoim oświadczeniu rząd brytyjski: „cierpienia Polski nie będą płonne [...]. Wszystkie nasze zobowiązania wobec Polski będą wykonane”. Nawet „Słowo odredakcyjne” dotyczyło tego, że „przyjęta onegdaj przez Izbę Lordów [...] uchwała oraz złożone przez ministra lorda Selborne oświadczenie, stanowią jeden z najwymowniejszych i najpiękniejszych przejawów zrozumienia i uznania, z jakimi na ziemi brytyjskiej spotkała się Polska – jej postawa i wysiłek”. Z innych źródeł wiemy, że chodziło o posiedzenie Izby Lordów z 15 grudnia. Edward Raczyński nakazywał nawet placówkom dyplomatycznym: „oświadczenie przedstawiciela rządu brytyjskiego lorda Selborne jest najbardziej gorącym i wyrazistym wobec państwa alianckiego, jakie rząd brytyjski nastroił [*sic!*] publicznie, proszę o jak najszersze wykorzystanie propagandowo”. Na pewno bardzo mocne skupienie się na Polakach w tych artykułach kontrastowało z artykułami o doli Żydów. W „Dzienniku Polskim” z 17 grudnia ukazały się teksty pt. *Odpowiedź Chin na notę rządu polskiego* (oczywiście z 9–10 grudnia), *Reakcja na rzeź Żydów w Polsce. Przemówienie biskupa Radońskiego*, *Apel o ratowanie Żydów* (apel Zygielbojma do Churchilla), *Niemcy szczycą się niszczeniem Żydów* oraz *Wymiana depesz między min. Raczyńskim i p. Weizmanem*. Trudno nie odnieść wrażenia, że artykułami na temat podjętych „onegdaj” uchwał i oświadczenia władz brytyjskich chciano publiczny przekaz o cierpieniach Żydów zrównoważyć przekazem o Polakach doznających takich samych okropności jak Żydzi (chodziło po prostu o „licytację cierpienia”). Przede wszystkim jednak nasuwa się myśl, że podnoszone cierpienia Żydów miały opinię publiczną wolnego świata ponownie skierować na kwestię prześladowanego narodu polskiego. Każdy dzień do spodziewanego wydania deklaracji wielkich mocarstw mógł być i został wykorzystany przez władze polskie do osiągnięcia tego celu (oprócz tych, o których pisałem wcześniej). Dość dodać, że podczas spotkania Raczyńskiego z prezydentem Raczkiewiczem 17 grudnia ten pierwszy poinformował, iż „wystąpienie rządu polskiego w sprawie terroru niemieckiego w stosunku do Żydów spotkało się z bardzo przychylnym stosunkiem opinii anglosaskiej i może służyć za oparcie w sprawie terroru w Polsce w ogóle”.

17 grudnia Deklaracja wielkich mocarstw i rządów państw okupowanych oraz Komitetu „Wolnych Francuzów” została przez władze brytyjskie przyjęta podczas posiedzenia parlamentu. Jednocześnie deklaracja została ogłoszona także przez władze amerykańskie i sowieckie. Już tego samego dnia Political Warfare Executive wydała specjalny, szczegółowy aneks „Eksterminacja Żydów i dowodach nazistowskiej polityki i praktyki”, który miał wspierać wymowę deklaracji (jedna z jego części nosiła tytuł „Polska – sceną agonii Żydów”). Tego samego dnia o deklaracji mówiono w radiu londyńskim: „Rządy wszystkich państw sojuszniczych wydały wspólne oświadczenie w sprawie prześladowania Żydów w Polsce. Oświadczenie to zostało następnie wygłoszone przez radia USA, brytyjskie i ZSRR”. 18 grudnia deklaracja została nagłośniona w prasie sowieckiej i amerykańskiej.

Od razu po uchwaleniu deklaracji do władz brytyjskich przychodziły podziękowania od organizacji żydowskich – wyrażano przekonanie, że deklaracja pomoże setkom tysięcy Żydów. Dokument został nazwany historycznym. Podobnie zareagowały żydowskie koła w Stanach Zjednoczonych. 18 grudnia Abraham Brotman z Board of Deputies of British Jews na spotkaniu z Robertsem w FO, w nawiązaniu do „wczorajszego oświadczenia” oraz jego nagłaśniania, wyraził „nadzieję, że zostaną zrzucone także ulotki” nad Niemcami. Należy bowiem skonstatować, że szeroko pojęta sprawa uchwalenia Deklaracji z 17 grudnia zaowocowała zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Stanach Zjednoczonych dyskusją, czy można Żydów w jakikolwiek sposób uratować. Rozmawiano o tym na przykład 16 grudnia w FO z udziałem przedstawicieli różnych Kościołów oraz rady chrześcijan i Żydów. Literatura przedmiotu i źródła (np. zbiory FO) obrazują to zjawisko szerzej. Chodziło w skrócie o poszukiwanie miejsc, gdzie Żydzi mogliby uzyskać azyl – nie zastanawiano się, jak ci Żydzi mieliby się wydostać z terenów okupowanych – i o dostarczanie żywności dla ludności żydowskiej do państw okupowanych. Podobne akcenty znajdujemy w rezolucji powziętej przez Federację Żydów Polskich w Wielkiej Brytanii 20 grudnia 1942 r. Oprócz potępienia zbrodni, wyrażenia „głębokiej wdzięczności” rządowi polskiemu „za kroki już powzięte w kierunku poinformowania całego świata o tych wydarzeniach i rozbudzenia sumienia ludzkości” FŻP proponowała konkretne przedsięwzięcia w celu ratowania resztki Żydów. Po pierwsze, zgłaszała konieczność wysyłania żywności do gett (gdyż Niemcy uzasadniali „ewakuację gett” właśnie brakiem pożywienia), po drugie, apelowała do sprzymierzonych, aby przekonali państwa neutralne do otwarcia granic przed Żydami uciekającymi z obszarów zajętych przez Niemców, a po trzecie, wzywała do podjęcia próby wymiany Żydów na Niemców z krajów sprzymierzonych (osobny apel został skierowany do władz polskich o wdrażanie w życie

oświadczeń o równouprawnieniu Żydów, o przeciwdziałaniu antysemityzmowi w armii polskiej oraz o pomaganiu Żydom w Rosji).

Władze brytyjskie, amerykańskie i polskie dążyły też, aby w sprawę zaangażował się Watykan. 19 grudnia do Foreign Office dotarła depesza ze Szwajcarii z 18 grudnia. Ambasador brytyjski referował próby wysondowania, czy Watykan zdaje sobie sprawę z polityki Hitlera wobec Żydów i czy papież Pius XII wygłosiłby jakąś uwagę na ten temat. Watykan odpowiadał, że czyni dla Żydów wszystko, co może. 21 grudnia od ambasadora brytyjskiego w Szwajcarii do FO nadeszła kolejna depesza z informacją, że do Piusa XII dotarł biuletyn BBC o eksterminacji ludności żydowskiej. Ambasador chciał wierzyć, że papież przynajmniej w Boże Narodzenie wygłosi orędzie radiowe z jakimś nawiązaniem do Żydów; „ale spodziewam się, że będzie to w ogólnych sformułowaniach, i wątpię, czy w ogóle wspomni on Żydów z nazwy”. 23 grudnia z FO wysłano do Szwajcarii depeszę zwrotną, w której wyrażono nadzieję, że papież jednak w wystąpieniu świątecznym wspomni o Żydach. FO sugerowało także, aby Watykan poparł Deklarację z 17 grudnia. Z kolei 21 grudnia ambasador polski w Watykanie Kazimierz Papée, wręczając dyplomacie watykańskiemu Domenico Tardiniemu notę „dotyczącą prześladowania Żydów w Polsce”, wyraził „przeświadczenie, że Stolica Apostolska potępi jasno i wyraźnie zarówno te, jak i inne zbrodnie niemieckie”. 26 grudnia reprezentant prezydenta Roosevelta przy Watykanie napisał, że według Stolicy Apostolskiej „niemożliwe jest zweryfikowanie raportów aliantów w kwestii liczby eksterminowanych Żydów”.

Deklaracja z 17 grudnia została nagłośniona także przez władze polskie. Co charakterystyczne, w tej kampanii wciąż przebijiała „licytacja cierpień” Polaków z Żydami. 18 grudnia na pierwszej stronie „Dziennika Polskiego” w obszernym artykule ogłoszono: „W Londynie, Moskwie i Waszyngtonie podpisana została wspólna deklaracja Sprzymierzonych potępiająca zbrodnie niemieckie na ludności żydowskiej w Polsce”. Samej deklaracji jednak nie przytaczano. Obszernie zaś przywoływano mowę Edena w Izbie Gmin: „oświadczył [on], że rząd brytyjski podpisując deklarację potępiającą w sposób możliwie najostrzejszy tę bestialską politykę, stwierdza tym samym, że wszystkie osoby odpowiedzialne za te zbrodnie, obojętnie czy będą to przywódcy, czy też wykonawcy, potraktowane zostaną w równy sposób i pociągnięte do odpowiedzialności”. Co ważne, bezpośrednio pod tym artykułem wydrukowano przemówienie radiowe: „W związku z mordowaniem Żydów w Polsce, z notą w tej sprawie rządu RP oraz deklaracją rządów Zjednoczonych Narodów, minister E. Raczyński wygłosił wczoraj [17 grudnia] w Home Service o 21.15 następujące przemówienie do narodu brytyjskiego”. Za symptomatyczne należy uznać to, że Raczyński zaczął od prześladowania narodu polskiego:

„Jeśli zabieram głos dzisiaj wieczór, to dlatego, aby w miarę moich sił uzmysłowić Wam rzeczywistość tragedii, która odgrywa się nie tak daleko stąd, na kontynencie europejskim, na polskiej ziemi. Niemcy konsekwentnie od przeszło 3 lat czynią wszystko, aby głucho było w świecie o męczeństwie polskiego narodu, które trudno jest porównać z jakimkolwiek innym”. Kolejne słowa również odnosiły się do narodu polskiego: „Otrzymałszy z Kraju wiadomości o dalszym zaostrzeniu niemieckiego terroru, rząd polski uznał za swój obowiązek zwrócić się z notą do wszystkich zainteresowanych rządów, zwracając ich uwagę na grozę położenia i przypominając, że celem niemieckim jest zredukowanie ludności do stanu niewolnictwa i ostateczna eksterminacja narodu polskiego”. Nie ulega wątpliwości, że było to rozwinięcie myśli z dwóch pierwszych paragrafów noty Raczyńskiego z 9–10 grudnia. Podobnie jak tam, także tutaj dopiero po wymienieniu jako pierwszego narodu polskiego Raczyński nawiązał do mordów dokonywanych na Żydach: „Rząd polski w szczególności podał autentyczne informacje o masowej rzezi Żydów i tych, których Niemcy zastali w Polsce, i tych setek tysięcy, które z innych krajów przesiedlili do gett stworzonych w naszym kraju”. Następnie Raczyński podał, że 1/3 populacji polskich Żydów została już wymordowana. Zakończył apelem o potępienie zbrodni i wyraził nadzieję, „że Niemcy zostaną skutecznie powstrzymane od dalszego stosowania tych metod masowej eksterminacji”. Raczyński odniósł się też do samej deklaracji: „Dziś rano rządy zjednoczonych narodów europejskich kontynentu połączyły swój głos z głosem mocarstw, aby w uroczystej deklaracji dać wyraz swojej niezłomnej decyzji wypalania gorącym żelazem zła, którym w tak w groźnym stopniu zarażony jest naród niemiecki”. W kolejnym numerze „Dziennika Polskiego” wydrukowano oświadczenie Zygielbojma złożone z okazji ogłoszenia Deklaracji 17 grudnia, gdyż – pisał Zygielbojm – zdobyła ona „uznanie w sercach Żydów na świecie”. Dodawał jednak: „Nie wiem, do ilu resztek Żydów w Polsce i na kontynencie dotrą zapewnienia dzisiejszej deklaracji Sprzymierzonych”, ale jeśli dotrą, „będą zachętą do dalszej walki o wolność, walki, w której także naród żydowski bierze ważny udział”. Przede wszystkim „upatrujemy w tej deklaracji [...] pierwszy krok ku zorganizowaniu pomocy praktycznej”. Zygielbojm podziękował też polskiemu rządowi „za jego aktywną i skuteczną inicjatywę w rozbudzeniu sumień i obudzeniu zrozumienia dla naszej tragedii”. Warto dodać, że w „Przeglądzie Prasy” specjalnie utworzono dział „Sprawy żydowskie”. Pisano w nim: „Cała prasa angielska poświęca wiele uwagi sprawie terroru antyżydowskiego. Oświadczenie Edena w Izbie Gmin jest przytoczone *in extenso* z jak najprzychylniejszymi komentarzami. Szereg gazet poświęca doli Żydów wstępne artykuły. Zdaniem pism Żydzi są najbardziej dotkniętymi ofiarami terroru hitlerowskiego. Niektóre gazety notują, że sprawa nabrała aktualności dzięki ujawnieniu szczegółów przez rząd polski.

Akcja naszego rządu spotkała się powszechnie ze zrozumieniem i z wdzięcznością. Notujemy, że część prasy proponuje rozwiązania praktyczne”. Szczegółowo przywołano artykuł z „Manchester Guardian”. Właściwie na tym zakończono w „Dzienniku Polskim” sprawę Deklaracji z 17 grudnia.

Nie ulega wątpliwości, że notatka polskich władz w Londynie zaczynająca się od słów „News is reaching the Polish Government in London about liquidation of the Jewish ghetto in Warsaw” była kamyczkiem, który uruchomił lawinę zakończoną Deklaracją z 17 grudnia. Jej znaczenie było ogromne. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie napisał jej Jan Karski ani nie powstała ona na bazie raportu dostarczonego przez tego emisariusza i kuriera. Nie może być zatem nazywana „Raportem Karskiego”, co czyniono przez wiele lat. Tak samo nie można za „Raport Karskiego” uznawać opracowania pt. „Likwidacja getta warszawskiego”, którego autorami byli Henryk Woliński, Stanisław Herbst i Ludwik Widerszal, a który został dostarczony do Londynu przez innych kurierów niż Karski⁹.

Na zakończenie dodam, że w pierwszych trzech miesiącach 1943 r. RAF podczas bombardowań miast niemieckich zrzuciły ponad 2 mln ulotek informujących Niemców o ich odpowiedzialności za eksterminację Żydów i Polaków (w styczniu 1943 r. zrzucano tylko ulotki dotyczące Deklaracji z 17 grudnia). Dawało to przeświadczenie, że te bombardowania były bombardowaniami odwetowymi za zbrodnie Niemców.

Bibliografia

- Fleming M. (2014), *Auschwitz, the Allies and Censorship of the Holocaust*, Cambridge.
- Frazik W. (2013), *Emisariusz Wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka (1916–1993)*”, Kraków.
- Gilbert M. (1981), *Auschwitz and the Allies: How the Allies Responded to the News of Hitler’s Final Solution*, London.

⁹ Jednak nawet niedawno badacz Michał Trębacz z Muzeum Żydów Polskich Polin w Warszawie stwierdził, że „wraz z Karskim” do Londynu przybył „raport Wydziału Informacji i Propagandy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej o likwidacji getta warszawskiego”. Trudno odgadnąć czy Trębacz wciąż uważa, że to Karski dostarczył ten raport do Londynu (jednak literalnie tak trzeba to odczytywać). Jeśli faktycznie historyk ten jest zdania, że to w poczcie Karskiego (w kluczu) znajdował się ów raport, do czego ma prawo, powinien to w tekście udowodnić, zob. Trębacz 2022 s. 205–206.

- Karski J., Wierzyński M. (2012), *Emisariusz własnymi słowami. Zapis rozmów przeprowadzonych w latach 1995–1997 w Waszyngtonie, emitowanych w głosie Ameryki*, Warszawa.
- Libionka D. (2006), *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich*, w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945*, red. A. Żbikowski, Warszawa.
- [PISM] *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie wobec Żydów 1939–1945* (2021), red. P. Długolecki, Warszawa.
- Puławski A. (2007), *Nie ujawniać czynnikom nieoficjalnym. Depesze AK o Zagładzie*, „Więź”, nr 7.
- Puławski A. (2009), *W obliczu zagłady: Rząd RP na Uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin 2009.
- Puławski A. (2018), *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm.
- Rappak W. (2014), „Raport Karskiego” – kontrowersje i interpretacje, „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, nr 10, t. 1.
- Trębacz M. (2022), *Karski–Zygielbojm. Historia pewnej rozmowy*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, nr 18.
- Wood E. Thomas, Jankowski Stanisław M. (1996), *Karski: opowieść o emisariuszu*, tłum. J. Piekło, P. Pieńkowski, J. Pawlikowska-Czubak, Warszawa.

Korekta językowa Beata Bińko